

Kongres Międzynarodowego Związku Wioślarskiego F.I.S.A. w Berlinie

dn. 14-go sierpnia 1935 r.

Tegoroczny Kongres Wioślarski Międzynarodowego Związku Towarzystw Wioślarskich rozpoczął się, jak zwykle, spotkaniem delegatów krajów uczestniczących w Kongresie w przeddzień obrad. Spotkanie to odbyło się w reprezentacyjnych apartamentach Hotelu Central w Berlinie, w obecności wszystkich bezmała dawnych uczestników Kongresu z małymi tylko zmianami, tak, że odrazu znaleźliśmy się w kole starych przyjaciół z lat poprzednich. Powitała obecnych smutna wiadomość o wypadku, jaki miał miejsce na parę godzin przedtem na torze w Grünau, ofiarą którego padł jeden z wioślarzy dwójki podwójnej włoskiej. Podczas treningu, skifer francuski p. Saurin najechał na dwójkę włoską tak nieszczęśliwie, że dziób jego łodzi zgruchotał bok łodzi włoskiej i wbił się głęboko w łydkę jednego z wioślarzy włoskich, którego trzeba było natychmiast odstawić do szpitala w Köpenick w celu dokonania opatrunku. Stan wioślarza początkowo ciężki poprawił się jednak w parę dni później tak dalece, że życiu nie grozi niebezpieczeństwo, w każdym jednak razie zostanie kaleką na całe życie. Rannego zawodnika zastąpił w regatach sam prezes Związku włoskiego p. Giovanetti, którego rzadki wyczyn sportowy zyskał uznanie wszystkich uczestników. Sam kongres rozpoczął się o godz. 9 min. 30 w wielkiej sali Hotelu Central powitalną mową Prezydenta m. Berlina p. Maretzky, w której mówca, witając obecnych, starał się wyjaśnić obecną sytuację wewnątrz-polityczną nowych Niemiec i walkę, jaką o utrzymanie obecnego ustroju musi toczyć partja Narodowo-socjalistyczna, i zaprosił gości w końcu, aby dokładnie przekonali się o nastrojach ludności i skonstatowali, jak obrzymia większość narodu niemieckiego popiera rząd obecny. Po nim w dłuższej mowie witał Kongres delegat Reichssportführera p. Arno Breitmeyer, podnosząc zalety sportu wogóle, a wioślarskiego w szczególności. Jako ostatni witał Kongres Przewodniczący Związku Niemieckiego p. Pauli. Obrady Kongresu potoczyły się zwykłym trybem bez dyskusji i tarć. Lista obecności wykazała następujących delegatów: *Belgji* Pp. J. Spreux i V. de Bishop, *Francji* M. Mahut, A. Vettengel i H. Jacquelin, *Italji*: M. Gio-

vanetti, G. Filippi i M. Severi, *Szwajcarji*: H. Walter, H. Brodbeck i A. Dreyfus, *Holandji*: W. Mieremet, B. de Hennepe i H. Schutte, *Hiszpanji*: T. Bas, M. Dalman i A. Fontquerai, *Czechosłowacji*: Dr. Widimsky, *Węgier*: G. Perczel i S. Hautzinger, *Polski*: Jerzy Bojańczyk, Alfred Loth i Maksymilian Sporny, *Jugosławji*: M. Petrović-Obućina, M. Stefanović i A. Stanojev, *Niemiec*: O. Cordes, H. Wilker i E. Maack, *Danji*: A. Filtenborg, A. Lundquist i R. Schmidt i *Austrji*: P. Klossy, razem reprezentowanych było 13 Związków Narodowych. Po szybkim załatwieniu spraw bieżących i sprawozdań przystąpiono do wyborów starterów, arbitrów i sędziów. Wybory dały rezultat następujący: jednogłośnie wybrano na starterów Pp.: de Bishopa z Belgji i Jerzego Bojańczyka z Polski, na arbitrów większością głosów Pp.: Vettengela z Francji, Mieremeta z Holandji, Waltera z Szwajcarji i Severiego z Italji, na sędziów wybrano Pp.: Spornego z Polski, Hautzingera z Węgier i de Hennepe z Holandji. Po rozlosowaniu przedbiegów i zatwierdzeniu sprawozdań dokonano wyborów nowego Zarządu, do którego zostali wybrani jednogłośnie dotychczasowi członkowie, a mianowicie Rico Fioroni, jako Prezes, Pp.: de Sambury i Pauli jako Viceprezesi i Mülegg, jako sekretarz-skarbnik. W wolnych wnioskach kongres uchwalił polecić wszystkim uczestnikom regat założenie na dziobie łodzi pełnych piłek gumowych średnicy ok. 7-u cmtr., aby w przyszłości uniknąć takich przykrych wypadków, jaki miał miejsce z dwójką włoską. Po skończonym Kongresie i wspólnym śniadaniu udaliśmy się do Grünau, aby zobaczyć się z zawodnikami i zwiedzić urządzenie regatowe. Już przedtem słyszeliśmy wiele o tych urządzeniach, ale to, co zobaczyliśmy, przeszło jeszcze oczekiwania i trzeba przyznać kolegom Niemcom, że nie zapomnieli o niczem i stworzyli stadjon wioślarski takich rozmiarów i takiej wspaniałości, że trudno będzie coś innego bardziej pięknego i odpowiednio urządzonego znaleźć. Następnego dnia odbyliśmy wycieczkę zorganizowaną dla kolegów, przez Związek Niemiecki. Zaczęło się od złożenia wieńca przez Prezydium Kongresu na Grobie Nieznanego Żołnierza, dokonanego w obecności wszystkich delegatów i plutonu wioślarzy niemieckich oczekujących w szyku ze sztandarem i wiośłami na przybycie orszaku. Po tej ceremonji przygotowane autobusy, zabrały uczestników na zwiedzenie osoblowości Berlina i przejażdżkę do oczekującego statku, na którym najpierw pojechano do Wansee, gdzie w prześlicznym położonym i wspaniale urządzonym lokalu Berliner Ruderklubu czekało przygotowane śniadanie. Podczas śniadania wygłoszono wiele serdecznych toastów i w końcu dokonano pamiątkowego zdjęcia. Po śniadaniu udano się tym samym statkiem w dalszą podróż wodami okalającymi Berlin aż do Potsdamu, skąd po zwiedzeniu kościoła garnizonowego z sarkofagiem Fryderyka Wielkiego, zamku i parku w Sans-Souci wróciliśmy do Berlina, zwiedzając jeszcze po drodze nowy pałac w Potsdamie. Następnego dnia rano spotkaliśmy się znowu na torze regatowym w Grünau w celu odbycia tradycyjnej, zapoczątkowanej w Budapeszcie, wspólnej przejażdżki wioślarskiej. Dwie ósemki, zajęte przez wszystkich delegatów Kongresu, każdego w swej koszulce narodowej, wyruszyły na wodę i przejechały parę kilometrów tam i z powrotem. Po przejażdżce, Berliner Regatta Verein przyjmował uczestników śniadaniem w nowym domu regatowym tuż koło trybun. Tegoż dnia o 2-jej popoł. rozpoczęły się przedbiegi, w których ogromny sukces odniosły załogi niemieckie, plasując się wreszcie na



dwójkach bez sternika zdobyli
wreźnianie wieńca.

pierwszych lub drugich miejscach i unikając w ten sposób repesaży, które odbyły się następnego dnia. Z naszych załóg tylko jedynka i dwójka podwójna dostały się wprost do finału, dwójka ze sternikiem przedbiegu nie miała ze względu na wystarczającą ilość miejsc do finału. Czwórka bez sternika i dwójka bez sternika odpadły w przedbiegach i musiały brać udział w repesażach. W sobotę rano odbyła się wycieczka do Reichsportfeld, gdzie buduje się obecnie nowy olbrzymi stadion olimpijski i obok niego na wzór amerykański wioskę olimpijską. Urządzenia te są już dość zaawansowane i robią imponujące wrażenie swym ogromem i celowym rozplanowaniem, doprawdy Niemcy chcą zaćmić wszystkie dotychczasowe Olimpiady i osiągnąć to napewno. W sobotę popołudniu odbyły się repesaży, w rezultacie których jeszcze nasza dwójka bez sternika dostała się do finału, czwórka bez sternika odpadła definitywnie. W tym stanie rzeczy mieliśmy więc na pięć zgłoszonych załóg aż cztery w finale, co było wcale niezłym sukcesem. Wieczorem tegoż dnia uczestników przyjmował obiadem Reichssportführer (Minister wychowania fizycznego) p. von Tshammer v. Osten. Obiad był wydany w wspaniałej sali hotelu Kaiserhof, co miało poniekąd symboliczne znaczenie, gdyż jak wiadomo w Kaiserhofie mieściła się główna kwatera Hitlera, podczas gorących walk o władzę. Podczas obiadu bardzo serdeczny toast pod adresem delegatów wygłosił gospodarz, równie serdecznie odpowiedział mu prezes p. Fioroni. Niedziela była dniem wielkiego triumfu polskich wioślarzy Vereya i Ustupskiego. Dwa razy sztandar Polski szedł w górę na maszcie honorowym, dwa razy tłumy ludzi salutowały przy dźwiękach naszego hymnu narodowego. Po skończonych

regatach odbyło się rozdanie nagród, poprzedzone wspólnym bankietem w sali Krolla w Tiergartenie. Rozdaniu nagród wspaniałą oprawę dała defilada flag narodowych wszystkich państw, biorących udział w regatach, za którymi niesiono z górą sześćdziesiąt flag klubów wioślarskich rezydujących w Berlinie. Tłumnie obsadzony bal wioślarski zakończył uroczystość.

W poniedziałek wioślarze nasi zostali zaproszeni przez swych pobitych przeciwników z Berliner Ruderklubu na podwieczorek, na którym przyzwał i witał naszych wioślarzy prezes klubu p. Dr. Brunow. Ten serdeczny i prawdziwie sportowy gest zasługuje szczególnie na podkreślenie. Po podwieczorku udaliśmy się do polskiej ambasady gdzie bardzo serdecznie przyjął nas ambasador polski i Lipski. W rozmowie z delegatami p. ambasador zaznaczył niezmiernie doniosłość propagandową naszego zwycięstwa i obiecał podkreślić ten fakt w swoim raporcie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. P. Ambasador zaznaczył, że już w dzień regat był wieczorem na wielkim przyjęciu dyplomatycznym gdzie na wieść o polskim zwycięstwie wszyscy koledzy podchodzili do niego i wieszowali mu jako przedstawicielowi Polski wspaniałego zwycięstwa naszych wioślarzy. Po dwugodzinnej serdecznej pogawędce opuściliśmy gościnne progi naszej dyplomatycznej placówki. Ogólnie pobyt w Berlinie zapisał się niezatartymi wspomnieniami w pamięci wszystkich uczestników ze względu na wyjątkową gościnność i uprzejmość gospodarzy, którzy zdolności organizacyjne, wyrażone w niebywałym urządzeniu regat nie znajdują wprost równych w innych krajach.

Jerzy Bojańczyk

Regaty propagandowe w Toruniu dn. 25 sierpnia 1935 r.

Tegoroczne regaty propagandowe w Toruniu, organizowane pod protektoratem Pana Wojewody Pomorskiego Kirtiklisa i Dcy O. K. VIII. Pana Gen. Bryg. Thommée przez Klub Wioślarski Toruń, wypadły naogół dobrze. Do regat zgłosiło się 10 klubów, złożonych z 32 osad—125 wioślarzy.

Regaty spełniły dobrze swój cel propagandowy, gromadząc na mecie i trasie około 4000. publiczności, która wykazywała duże zainteresowanie biegami, biorąc w nich żywy udział, z domieszką lokalnego patryjotyzmu, objawiającego się dopingowaniem osad toruńskich.

Dzięki wybitnemu poparciu i pomocy, ze strony znanego przyjaciela wioślarstwa i opiekuna sportu Pana Gen. Thommée, oraz sprężystej organizacji służby bezpieczeństwa i porządku kierowanej przez p. Kom. Policji Torunia Komisarza Podgórskiego, na trasie panował wzorowy porządek i nie widziało się masy pętających się normalnie łodzi i kajaków, które tak bardzo przeszkadzają biegom.

Ze startujących klubów najlepiej wyszli gospodarze t. j. Klub Wioślarski Toruń, wygrywając 6 biegów na 8 obsadzonych. Bieg główny czwórek, wygrany w silnej konkurencji zupełnie pewnie, zdaje się wróżyć zwycięskiej osadzie dużą przyszłość, o ile potrafi ona popracować nad swą formą. Przy swych skromnych środkach i ciągłej walce o każdy grosz, zrobił Klub Wioślarski w Toruniu w tym sezonie więcej niż można się było spodziewać. Oby tylko w przyszłości nie zmarnowano tego zaszczytnego dorobku sportowego.

Z kolei B. T. W. Bydgoszcz zaprezentowało doskonałe czwórki nowicjuszy i młodszych. Trzeci start tej osady w tym samym dniu, potwierdził tylko zasadę, że zbytne eksploatowanie ludzi, może przynieść raczej szkodę jak

Prawdziwego pecha miał Kolejowy Klub Wioślarzy Bydgoszcz, wychodząc z regat z prózными rękoma. Za Klubu były zdekompletowane na skutek powołania wicary na ćwiczenia wojskowe, pozatem z losowania wypadł mu najgorsze tory.

Debiut najmłodszego członka P. Z. T. W. Ruderverein Toruń wypadł udatnie, a skifista tego klubu Kling zentował się bardzo dobrze, wygrywając pewnie jedynki wicjuszy.

Dwójki półwycigowe wygrała w dobrej formie dwójka Ruderverein Grudziądz, z innych klubów, którym szczyt



Minister Papée gratuluje zwycięski